

DWA LATA W UNII

1 maja 2004 był dla Polski i 9 nowych członków Unii Europejskiej datą przełomową. Po dwóch latach członkostwa wiele osób przyzwyczało się korzyści, jakie przyniosło członkostwo w UE. Rolnicy korzystają z dopłat bezpośrednich, studenci z możliwości studiowania w krajach wspólnoty, a tysiące osób znalazło pracę poza granicami naszego kraju. Polacy przyzwyczailli się już do Unii, ale czy Unia przyzwyczailla się do członkostwa Polski? Na to pytanie postanowiliśmy poszukać odpowiedzi w Brukseli. W siedzibie Parlamentu Europejskiego o naszym członkostwie w UE z przedstawicielem województwa kujawsko - pomorskiego, europosem Tadeuszem Zwiefką rozmawiał Jakub Giza.

- Panie Pośle, 1 maja minęły dwa lata od rozszerzenia Unii Europejskiej. Jaka jest Pana ocena tych dwóch lat?

- Są różne punkty widzenia. To, co mnie bardzo cieszy, to niespotykane dotąd nigdzie we Wspólnocie 80-procentowe poparcie polskiego społeczeństwa członkostwa w Unii Europejskiej. To rodzi prosty wniosek: Polacy zaakceptowali członkostwo. Zaakceptowali nie dlatego, że Unia jest „fajna”, ale dlatego, że jest bardzo konkretna i korzystna. Część polityków w kraju straszyla przed przystąpieniem do UE podwyżkami cen, wykupem polskiej ziemi, upadkiem przemysłu i zniszczeniem polskiego rolnictwa. Żyjemy w Unii dwa lata i przepowiednie te nie sprawdziły się, wręcz przeciwnie, spora część społeczeństwa skorzystała z członkostwa. Gospodarka wtopiła się w gospodarkę UE i jest na etapie stabilnego wzrostu.

Polskie produkty i polscy pracownicy stały się towarami niezwykle atrakcyjnymi na rynkach unijnych. Tańsze od zachodnich, coraz częściej bardzo dobrej jakości produkty, spokojnie konkurują na rynkach krajów członkowskich. Tych kilka przykładów pokazuje, że Polska skorzystała na członkostwie. Niestety, są też rzeczy, które sprawiają, że jesteśmy postrzegani trochę gorzej niż byliśmy dwa lata temu. Polscy politycy muszą nauczyć się sztuki kompromisu. Zbyt twarde bronienie swojego stanowiska nie zawsze przynosi w Unii oczekiwane efekty. Czasami trzeba odrobinę odpuścić, żeby po chwili zyskać. Parlament Europejski tylko w niewielkim stopniu przypomina parlamenty krajów członkowskich, zasiada w nim 732 posłów, w tym 54 z Polski. Proces uchwalania prawa jest zdecydowanie dłuższy niż w Polsce. Zdecydowana większość decyzji podejmowana jest na drodze negocjacji i kompromi-



sów. Nie ma możliwości przeprowadzenia rozwiązań siłowych. Nawet największe państwo europejskie - Niemcy, mające największą reprezentację w parlamencie (99 europosłów), samo nie jest w stanie przeprowadzić żadnego projektu. Także oficjalne reprezentowanie negatywnego stosunku do członkostwa przez czołowych polskich polityków nie sprzyja naszemu wizerunkowi w Unii Europejskiej. Jesteśmy postrzegani jako nie do końca zrównoważeni i przewidywalni partnerzy. Jeżeli eurosteptycyzm polskich władz będzie się pogłębiał, to nasza rola zostanie zmarginalizowana.

- Często mówi się o kryzysie Unii Europejskiej. Czy wspólnota była przygotowana na nasze przyjęcie i - co ważniejsze - czy będzie gotowa na przyjęcie Bułgarii i Rumunii?

- Moim zdaniem ani Unia, ani Polska nie były do końca przygotowane do rozszerzenia. Była to decyzja polityczna i podobnie będzie w przypadku dwóch kolejnych krajów oczekujących na członkostwo. Chciałabym zwrócić jednak uwagę na coś, o czym się w Polsce nie mówi. Rozszerzenie Wspólnoty dwa lata temu było wydarzeniem epokowym. Nigdy wcześniej i nigdy później nie będzie takiej sytuacji, że do Unii Europejskiej zostanie przyjętych jednocześnie dziesięć państw. Zwykle były to dwa, maksymalnie trzy kraje. Jeżeli teraz weźmiemy pod uwagę, że to rozszerzenie miało miejsce w momencie kryzysu w „starych” krajach Unii, to mamy odpowiedź na dzisiejszą sytuację we Wspólnocie.

- W ostatnim czasie pojawiały się w Polsce pomysły renegotjacji Traktatu Akcesyjnego. Jakie są obecnie możliwości takiego działania?

- Nie ma obecnie najmniejszej możliwości na dokonanie zmian w tym traktacie. Każdy polityk, który o tym mówi, po prostu kłamie.

- Panie Pośle, Unia Europejska wielu osobom kojarzy się głównie z pieniędzmi, czy Polacy potrafią wykorzystać szansę, jaką dają fundusze unijne?

- To jest obecnie problem. Przed przystąpieniem do Unii Polska wykorzystała niemal wszystkie środki przedakcesyjne. Od momentu, gdy jesteśmy członkiem Wspólnoty, sytuacja ta się pogarsza. Bardzo wiele trudnień wprowadzają polskie urzędy, które dodatkowo wprowadzają obostrzenia, komplikują procedury i wydłużają drogę do tych środków. W trakcie spotkania europarlamentarzystów z premierem Kazimierzem Marcinkiewiczem zwracaliśmy uwagę właśnie na to. Poza tym w kraju brakuje cały czas specjalistów, którzy orientują się, w jaki sposób można pozyskiwać i wykorzystywać fundusze. Namnożyło się firm, które łudzą gwarancjami zdobycia środków i za często spore pieniądze przygotowują wnioski. Patrząc jednak na lata przed wstąpieniem do Unii, mam nadzieję, że jesteśmy w stanie zmienić tę sytuację. Prosimy więc o upraszczanie procedur, o ułatwienie dostępu do tych środków, które nie są nam dane raz na zawsze. Jeżeli nie wykorzystamy ich, zostaną zabrane. W najbliższym czasie na terenie naszego województwa zamierzamy wspólnie z kolegami z Torunia i Bydgoszczy przeprowadzić cykl szkoleń skierowanych głównie do samorządowców.

- A jak Pana zdaniem do tej pory radziło sobie z tym województwo kujawsko - pomorskie?

- Według mnie niewiele widać efektów wykorzysta-



wania funduszy unijnych. Niedobry był też moment, gdy pieniądze były dzielone w sposób niejawni i nieczytelny. To opóźniało też korzystanie z tych środków. Przeprowadzamy wiele inwestycji infrastrukturalnych, których nie widać, bo często znajdują się pod ziemią. To też jest potrzebne. Uważam też, że czasami wina leży po stronie mediów, które za mało informują o inwestycjach prowadzonych ze środków unijnych. Cieszy natomiast fakt, że jesteśmy województwem, które pozyskały stosunkowo dużo środków. Z optymizmem patrzę na lata 2007 - 2013, kiedy to otrzymamy do wykorzystania naprawdę duże pieniądze.

- Jest Pan jednym ze stałych gości Ciechocińskich Impresji Artystycznych, czy także tego lata zamierza Pan odwiedzić Ciechocinek?

- Oczywiście, z pewnością będę w Ciechocinku także i w tym roku. Impresje Artystyczne to nie jedyna okazja, dla której odwiedzam wasze miasto. Gdy jestem w Polsce, zdarza mi się też przyjeżdżać do Ciechocinka na chwilę odpoczynku, choć przyznaję, że nie są to częste wizyty.

- Dziękuję za rozmowę i do zobaczenia w Ciechocinku.

- Dziękuję, do zobaczenia.

Rozmawiał Jakub Giza

